WYDANIE A | Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. | Kraków, poniedziałek 20 czerwca 1938 | Nr. 168

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Jeszcze jedna inicjatywa Chamberlaina

Londyn. 20. 6. (A) Korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispatch“ donosi, że prem. Chamberlain pracuje obecnie nad przeprowadzeniem nowego planu pacyfikacyjnego Europy. Według tego korespondenta, premier odbył rozmowy z ambasadorami Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec, Włoch i Polski, z którymi przedyskutował wytyczne swego planu. Korespondent nie podaje szczegółów planu, twierdzi jednak, że celem inicjatywy Chamberlaina jest doprowadzenie do pokojowego rozwiązania kwestii stosunku Niemiec do państw w Europie Środkowej i Wschodniej w ogóle, a do Czechosłowacji w szczególności.

Niesamowite uroszczenia niemieckie

Nie zadawalają się zwrotem wszystkich kolonij!

Londyn, 20. 6. (L) „Sunday Referee“ donosi, jakoby między Niemcami a W. Brytanią odbywały się nieoficjalne i nieobowiązujące rozmowy, prowadzone przez osoby prywatne, przy czym ze strony brytyjskiej podejmowane być one miały przez osobistości z City londyńskiej. Gazeta twierdzi, że rozmowy te spełzły na niczym z powodu nadmiernych żądań, wysuwanych ze strony niemieckiej. Według „Sunday Referee“, Niemcy domagać się mają nie tylko zwrotu wszystkich dawnych kolonij niemieckich, lecz żądać jeszcze innych koncesyj kolonijnych ') na obszarach Sudanu i Kenii. Jak wiado..., Sudan zarządzony jest przez W. Brytanię wspólnie z Egiptem, jako kondominium, Kenia zaś jest kolonią brytyjską.

Znowu naprężenie Londyn - Rzym

Anglia nie godzi się na fikcyjne wycofanie „ochotników“ włoskich z Hiszpanii

Londyn, 20. 6. Jak się dowiaduje korespondent PAT, rząd włoski w rozmowie ministra Ciano z ambasadorem brytyjskim lordem Perthem w Rzymie, odbytej przed 10-ciu dniami, wysunął istotnie propozycję, aby W. Brytania zgodziła się na wprowadzenie w życie porozumienia włosko - brytyjskiego od razu, nie czekając na wycofanie przez Włochy ich wojsk z Hiszpanii, lecz zadawalając się na razie wycofaniem wojsk włoskich z frontu i skoncentrowaniem ich w określonym miejscu niedaleko ewentualnego portu odjazdu, na przykład Kadyksu. Rząd włoski udzieliłby gwarancji, że wojska te nie będą użyte więcej do akcji wojennej, o ileby nie nastąpiła żadna jaskrawa interwencja innych mocarstw na rzecz rządu w Barcelonie. Jak się dowiaduje korespondent PAT, premier Chamberlain postanowił odrzucić propozycje rządu włoskiego, obstając przy faktycznym wycofaniu wojsk włoskich z Hiszpanii, jako warunku, od którego wprowadzenie w życie porozumienia włosko - brytyjskiego pozostaje w dalszym ciągu uzależnione. Lord Perth otrzymał instrukcję odwiedzenia jutro hr. Ciano i zakomunikowania włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych odpowiedzi rządu brytyjskiego.

W związku z powyższym rozwojem wydarzeń, brytyjskie czynniki miarodajne oczekują, że stosunki włosko - brytyjskie mogą wejść w ciągu najbliższych dni w stan chwilowego naprężenia. Znajdzie to zapewne swój wyraz na wtorkowym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji.

Londyn nie poszedł na dalsze ustępstwa

Londyn. 20. 6. (L) „Times“ ujawnia, że rozmowa podczas której min. Ciano wysunął wobec lorda Pertha propozycję zmiany warunków brytyjskich co do wprowadzenia w życie porozumienia włosko brytyjskiego odbyła się jeszcze w dniu 4 czerwca, lecz wskutek Zielonych Świąt rozpatrzenie ich przez gabinet brytyjski nie mogło nastąpić natychmiast. Dopiero na odbytym w ubiegłą środę, posiedzeniu gabinetu rozpatrzono propozycje włoskie, które odrzucono, uważając zmianę raz ustalonych warunków za niemożliwą. — Odpowiedź brytyjska zakomunikowana została ministrowi spraw zagranicznych już wczoraj wieczorem podczas rozmowy ambasadora lorda Pertha z min. Ciano. W. Brytania obstaje przy swym planie wycofania obcych ochotników z Hiszpanii.

Na wtorkowym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji W. Brytania nalegać będzie na bezwłoczne wysłanie do Hiszpanii obu mieszanych komisyj celem przygotowania wycofania tych obcych ochotników. Prasa brytyjska sądzi, że inicjatywa włoska spowodowana została życzeniem Włoch, aby gen. Franco jak najprędzej udzielone zostały prawa strony walczącej, aby mógł on w ten sposób ustanowić legalną blokadę wybrzeży hiszpańskich.

Kto zostanie marszałkiem Sejmu?

Kandydatura ministra Kościałkowskiego

Warszawa 20. 6. Jak wiadomo, wybór marszałka Sejmu wyznaczony został na środę, 22. bm. godz. 10 rano. W prasie mnożą się dociekania na temat kandydatur, przy czym powtarzane są najczęściej nazwiska płk. Sławka i wicemarszałka Miedzińskiego. Co do tego ostatniego rozeszła się wiadomość, że czynniki decydujące pragną jeszcze na razie zatrzymać płk. Miedzińskiego w charakterze „instruktora politycznego“ czy raczej „szarej eminencji“ nie tylko klubu parlamentarnego, ale całej organizacji „Ozonu“. Ta misja płk. Miedzińskiego stnowiłaby zasadniczą przeszkodę w objęciu przez niego laski marszałkowskiej w Sejmie.

Szanse płk. Sławka mimo to nie poszły w górę. Uważa się powszechnie za rzecz wykluczoną, ażeby przy obecnym rządzie i większości „ozonowej“, mógł objąć kierownictwo Sejmu polityk, będący w opozycji do rządu i nie należący do „Ozonu“, a nawet zwalczający samą zasadę nowej organizacji politycznej obozu majowego.

W tej sytuacji zaczęto wysuwać i omawiać inne kandydatury. Podobno w całym Sejmie uznana jest zasada, że laskę marszałkowską powinien objąć jeden z wytrawnych, przedmajowych parlamentarzystów, jako że kierowanie Sejmem w obecnych warunkach politycznych i przy obecnym jego składzie, wymaga dużej rutyny i zręczności politycznej.

Takich przedmajowych posłów jest w obecnym Sejmie zaledwie paru. Obok płk. Miedzińskiego, wysuwa się tutaj nazwisko obecnego ministra opieki społecznej p. Kościałkowskiego, który w przedmajowym Sejmie był prezesem jedynego, maleńkiego bo liczącego zaledwie pięciu członków, klubu, popierającego całkowicie rządy pomajowe.

Min. Kościałkowski jest obok premiera Składkowskiego tym członkiem rządu, który piastuje mandat sejmowy, a mianowicie z okręgu Warszawa—Żoliborz. Notując tę kandydaturę, jak każdą pogłoskę z terenu sejmowego z wszelkimi zastrzeżeniami, musimy jednak uznać ją za bardzo realną. Min. Kościałkowski ma na terenie Sejmu wcale dobrą pozycję, co się okazało podczas ostatniej dyskusji budżetowej. Nawet konserwatyści, którzy dawniej zaliczali p. Kościałkowskiego wraz z ministrem Poniatowskim i Świętosławskim do lewicy obecnego rządu, ostatnio przestali go atakować, ograniczając swoją opozycję od dwóch wymienionych kolegów. Bardzo ostre przemówienie przeciw min. Kaściałkowskiemu wygłosiła w Sejmie p. posłanka Prystorowa, jednakże jako nie należąca obecnie do klubu „Ozonu“ nie ma ona wielkich wpływów. Oczywiście, kandydatura ta nie przeszłaby jednomyślnie, w każdym razie ma ona poważne szanse w „Ozonie“, a tym samym także w plenum Sejmu.

Należy liczyć się z tym, że wypłyną jeszcze inne kandydatury.

Wakans na stanowisku marszałka w historii naszego parlamentu zdarza się nie po raz pierwszy. Zaistniał najpierw w okresie pierwszego Sejmu (1919 — 1922) gdy marszałkiem Sejmu był poseł Wojciech Trąmpczyński, który wszedł do Sejmu początkowo jak wszyscy posłowie z Poznańskiego jako wirylista i został wybrany marszałkiem: Kiedy następnie odbyły się w Poznańskim wybory uzupełniające, p. Trąmpczyński zrezygnował ze stanowiska marszałka i ponownie poddał się wyborowi na to stanowisko, kiedy powrócił do Sejmu już jako poseł z wyboru. Marszałek Rataj również podawał się w czasie swej kadencji kilkakrotnie do dymisji, np. po obaleniu rządu Witosa, który opierał się w roku 1923 na większości złożonej z narodowej demokracji i Piasta. W obecnym wypadku wakans na stanowisko marszałka następuje po raz pierwszy na skutek zgonu.

Motywy wyroku na doc. Cywińskiego

Obrońcy oskarżonego złożyli skargę kasacyjną

Warszawa. 20. 6. Obronie doc. Cywińskiego doręczone zostały obszerne motywy wyroku Sądu Apelacyjnego, zmniejszającego jak wiadomo karę z trzech, do półtora roku więzienia.

Jednocześnie sędzia Rybiński, który założył votum separatum za uniewinnieniem oskarżonego, doręczył Sądowi pisemne motywy, w których uzasadnia swoje stanowisko w tej sprawie. Motywy votum separatum, jako nie stanowiącej integralnej części wyroku, służą jedynie dla użytku Sądu i publikowane być nie mogą.

Natychmiast po otrzymaniu motywów, obrońcy Cywińskiego z prof. Glaserem i adw. Mogilnickim na czele złożyli skargę kasacyjną.

Na wstępie motywów Sąd Apelacyjny podkreśla, iż doszedł do wniosku, że wina oskarżonego jest stwierdzona, natomiast Sąd nie podzielił wniosków poprzedniej instancji, dotyczących wymiaru kary.

Cywiński, zdaniem sądu, wiedział, że cytat o obwarzanku należał do Marszałka Piłsudskiego. Cytat ten w formie podanej przez p. Ksawerego Pruszyńskiego w dzienniku ‚Czas‘ w parę dni po rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim, brzmi następująco:

„A śmieli się ze mnie ludzie, gdy mówiłem, że Polska to taki obwarzanek — jej wszystko — to po brzegach“.

Oryginalność tego porównania, które wyszło z ust Marszałka Piłsudskiego nikomu wypaść z pamięci nie może, tym bardziej jak podkreśla Sąd, że od czasu przeczytania tych słów w książce Wańkowicza, do chwili napisania recenzji „upłynął czas stosunkowo dość krótki, mianowicie 30 d

Sąd Apelacyjny przyjął za prawdziwe, że Cywiński nie chciał bezpośrednio popełnić obrazy Narodu, jednak Sąd nie podziela wywodów obrony, jakoby obrazy Narodu można dokonać tylko bezpośrednio.

Obrona Cywińskiego, że w jego charakterze leży dążność do odbrązowienia każdej jednostki zażywającej kultu, nie znajduje żadnego oparcia. Cywiński z wybuchem wojny istotnie nie stanął uczuciowo po stronie Legionów — lecz z biegiem czasu i ewolucją myśli politycznej, stosunek jego zmienia się w krytyczny, a w końcu zupełnie wrogi jeśli chodzi o Marszałka Piłsudskiego.

Tutaj Sąd przytacza szereg wyjątków z pamiętnika Cywińskiego, ilustrujących tę jego ewolucję. Wraz z narostem uwielbienia dla Narodowej Demokracji, rośnie zdaniem Sądu jego nienawiść do Piłsudskiego. Sąd wyciąga stąd wniosek, że Cywiński broni się nieszczerze.

Końcowy ustęp motywów poświęcony jest przyczynom, które skłoniły Sąd do złagodzenia kary.

Przede wszystkim ustalenie przez Sąd okrogowy niskich pobudek jest niesłuszne. Pobudką działania oskarżonego było nastawienie polityczne. Łagodzącą okolicznością jest następnie dotychczasowe nienaganne życie Cywińskiego oraz jego chorobliwy obecnie stan nerwów.

Dyrektor szpitala skazany za przestępstwo dewizowe

Bielsko, 20. 6. (R) Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie odpowiadał dyrektor szpitala powsz. w Brzeżanach, dr Stanisław Biliński. Wracając z terytorium Czechosłowacji przez most graniczny w Cieszynie, lekarz poddany został przez straż graniczną rewizji osobistej, podczas której znaleziono u niego 6 srebrnych noży i widelców. Na rozprawie twierdził oskarżony, że przedmioty te stanowiły podarunek ślubny jego żony i od dłuższego czasu pozostawały w przechowaniu u znajomych w Czechosłowacji. Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał dra Bilińskiego na grzywnę w wysokości 250 zł. oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Pierwsze pociągi ruszają na Litwę we środę

Ryga, 20. 6. PAT. Donoszą z Kowna, że wszystkie prace nad uruchomieniem normalnej komunikacji kolejowej polsko-litewskiej zostały już zakończone i 22 bm. ruszą pierwsze pociągi.

Rozmowa hr. Ciano — lord Perth

Rzym, 20. 6. Minister spraw zagranicznych hr. Ciano, który w nocy powrócił z Riccione, gdzie zdał sprawę Mussoliniemu ze swych rozmów odbytych w Wenecji z premierem Stojadinovicem, odbył w niedzielę przed wieczorem konferencję w pałacu Chigi z ambasadorem brytyjskim lordem Perthem. O treści tej rozmowy koła włoskie nie udzielają żadnych informacyj. Natomiast w kołach angielskich panuje przekonanie, że przedmiotem konferencji była sprawa ewentualnego wprowadzenia w życie względnie zastosowania układów angielsko - włoskich z dnia 16 kwietnia rb. w sposób, któryby ułatwił i przyspieszył rozwiązanie zagadnienia hiszpańskiego. Omawiać miano m. in. kwestię prawa stron walczących, które miałoby być przyznane obu obozom hiszpańskim oraz sprawę posiedzenia komitetu nieinterwencji, zbierającego się w Londynie w najbliższy wtorek.

Rozmowa Ciano z Perthem wywołała wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach francuskich, które wyrażają opinię, że o przedmiocie tej rozmowy rząd francuski został przez W. Brytanię poinformowany oraz że jednym z celów rozmowy było umożliwienie podjęcia rokowań pomiędzy Rzymem a Paryżem.

W Berlinie nie wierzą Pradze

Berlin, 20. 6. Z niedowierzaniem przyjęto w Berlinie krótką wiadomość z Pragi, oznajmiającą o zniesieniu stanu częściowej mobilizacji w Czechosłowacji. Z ostatniego zdania komunikatu, iż „dalsze wyszkolenie rezerw odbędzie się na drodze normalnej“, wnioskują w berlińskich kołach politycznych, że Praga zwalnia jedną część rezerwistów, ściągając natomiast na ich miejsce innych, tak że faktyczna sytuacja wojskowa w Czechosłowacji nie ulegnie przez to zmianie.

B. poseł Idzikowski oddał się w ręce władz

Warszawa, 20. 6. (A) Dziś przed godziną 9 rano zgłosił się dobrowolnie do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie skazany na 5 lat więzienia były poseł Edward Idzikowski, o którym krążyły wieści, że uciekł zagranicę, albo ukrywa się w odludnych miejscach. Idzikowski przyszedł do sądu w towarzystwie swej żony. Płaszcz podróżny i czapkę pozostawił w szatni, a potem zameldował się prokuratorowi, który wydał nakaz natychmiastowego przyjęcia Idzikowskiego do więzienia. Do sądu wezwano policjanta, który zaprowadził Idzikowskiego do więzienia.

Wizyta króla rumuńskiego w Turcji

Bukareszt. 20. 6. Ministerstwo dworu komunikuje: Dnia 17 czerwca o godz 19 król Karol wsiadł na pokład jachtu „Luceafarul", który odpłynął w kierunku Bosforu. Dnia 18 czerwca o godz. 9 wsiedli na pokład w pobliżu miejscowości Buiuk Dere celem spotkania monarchy premier turecki Dżelal Bayar oraz minister spraw zagr. Rustu Aras, którzy towarzyszyli królowi do Stambułu. Dnia 19 czerwca o godz. 14 król Karol dokonał wymiany poglądów z Kemalem Ataturkiem, prezydentem republiki tureckiej na pokładzie jachtu prezydenta „Savarona". Wieczorem tegoż dnia, król Karol zaprosił na obiad premiera Bayara, ministra Rustu Arasa oraz konsula generalnego Rumunii w Stambule Lucasiovici.

Naloty japońskie nie ustają

Nankin. 20. 6. (R) Dowództwo japońskie komunikuje, że samoloty japońskie nadal bombardują zasadnicze ośrodki Chin południowych. Wczoraj bombardowano stanowiska chińskie pomiędzy Matang i Tunghu. — 9 samolotów chińskich, które ukazały się nad m. Anking zmuszono do wycofania się. Samoloty japońskie zbombardowały m. Pakonghow (południowy odcinek kolei Kanton—Hankou), niszcząc tabor oraz uszkadzając port kolejowy w kilku miejscach. Ta sama eskadra zbombardowała żelazny most kolejowy w pobliżu Czangpingu.

Podczas bombardowania chińskich fortyfikacyj nadbrzeżnych w pobliżu m. Hoihow na wyspie Hainan, chińskie baterie i koszary zostały całkowicie zniszczone.

Tokio o pomocy Francji dla Chin

Tokio. 20. 6. (R) Agencja Domei komunikuje: Francuska pomoc dla marsz. Czang Kai Szeka nadal jest udzielana wbrew zapewnieniom rządu francuskiego. Wedle informacyj, otrzymanych w Tokio, do Hankou w początkach czerwca przybyło poza 60 samolotami sowieckimi 30 samolotów francuskich, przeważnie bombardujących. Ponadto do m. Yunnanfu przybyła pewna ilość lotników francuskich, którzy dotychczas brali udział w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie rządu. Większość dział przeciwlotniczych znajdujących się w Kantonie, jest produkcji sowieckiej i została przywieziona na statkach z Odessy.

Chińczycy mszczą się na zdrajcach

Szanghaj, 20. 6. (R) W restauracji na Fuczau Road dokonano zamachu na Jen-Paona, jednego z dyrektorów sekcji w urzędach municypalnych Szanghaju. Jen-Paon zmarł z odniesionych ran.

Zbłąkane kule zabiły znajdującą się w restauracji Chinkę i raniły dwóch Chińczyków. Agencja Domei zaznacza, że Jen był znany ze swych sympatii projapońskich.

70 zabitych, kilkudziesięciu rannych w katastrofie luksusowego expressu

Nowy Jork. 20. 6. (R) Wedle dotychczasowych danych, wczorajsza katastrofa kolejowa w stanie Montana pociągnęła za sobą 34 ofiary ludzkie, z czego 29 zabitych. Jak przypuszczają, około 40 zabitych znajduje się jeszcze w zatopionych wagonach. Rzeka uniosła 7 trupów.

Dzwonek alarmowy ratuje kupca przed włamaniem i... oskarżeniem

Przemyśl 20. 6. (Seg.) W ostatnich czasach utarła się w Przemyślu niezwykła praktyka tutejszych władz bezpieczeństwa w wypadkach zgłaszania kradzieży przez poszkodowanych. Oto gdy dochodzenia zmierzające do wykrycia sprawców nie dały wyniku, bywał poszkodowany narażany na liczne przykrości, uwieńczone zwykle aktem oskarżenia o sfingowanie kradzieży, lub fałszywe zawiadomienie władzy. Kronika sądowa notuje ostatnio kilka procesów przeciwko tym, którzy twierdzili, że ich okradziono. Do jakich niebywałych rozmiarów doprowadziła ta uproszczona praktyka świadczy fakt, że nawet przeciwko jednemu z najpoważniejszych kupców tutejszych, właścicielowi realności i hurtowni towarów kolonialnych p. L. A. wytoczyła policja oskarżenie o wprowadzenie władzy w błąd, gdy kilkakrotne doniesienia o kradzieży, popełnionej w magazynie tego kupca nie naprowadziły na ślad sprawców. Przed kilkoma tygodniami zainstalował ów kupiec dzwonek alarmowy, łączący drzwi magazynu z jego prywatnym mieszkaniem. Skutek tego zabezpieczenia okazał się niebawem zbawiennym, gdyż w sobotę dnia 18. bm. zaalarmowani zostali domownicy o niepożądanej wizycie w sklepie. Natychmiast wezwano kilku posterunkowych, którzy po blisko godzinnych poszukiwaniach znaleźli w piwnicy ukrytego w pace osobnika, który uprzednio dostał się do magazynu, skąd wyniósł już łup w postaci kilku paczek herbaty i innych towarów. Pechowatym złodziejem jest niejaki Jaroszyński, znany policji przestępca, którego odstawiono do sądu. Jest charakterystycznym, że Jaroszyński nie sprawiał ostatnio kłopotu policji i uchodził już za „nawróconego". Ta okoliczność pozwala przypuszczać, że J. popełniał dotychczas niewykryte systematyczne kradzieże we firmie A., które w zupełności pokrywały jego „zapotrzebowanie". Sprawa ta wywołała w tut. mieście zrozumiałe poruszenie.

Ogólnokrajowy zjazd esperantystów w Krakowie

KRAKÓW, 20. czerwca.

W Krakowie w sali Muzeum Przemysłowego obradował zjazd esperantystów z całej Polski. Zjazd poświęcony był aktualnym sprawom organizacyjnym esperantystów.

Za nieprzestrzeganie przepisów pracy.

W inspektoracie pracy w Chrzanowie odbyły się rozprawy przeciw właścicielom i kierownikom przedsiębiorstw którzy zostali ukarani za różne przekroczenia.

Ukarani zostali: właściciel fabryki wody sodowej Grajower grzywną 200 zł za zatrudnianie pracowników w niedziele i święta — inż. Meyer, kierownik fabryki cementu „Firley" grzywną 200 zł, za niewykonanie nakazów inspektoratu pracy, Walla, kierownik fabryki Terazzo grzywną 200 zł, również za nie wykonanie nakazów inspektoratu pracy. — Ponadto ukarano właścicieli piekarń Juckera Fischlera, Fischgrunda i Ratha grzywnami po 200 zł za zatrudnianie pracowników w nie dziele i święta.

Pastuszek wleczony przez krowę

Syn gospodarza z Bulowic 14 letni Jan Golonka pilnował na pastwisku pasące się krowy. Przymocował on sobie do ręki koniec powroza, do którego krowa była przywiązana. Bawiące się opodal dzieci, spłoszyły w pewnej chwili krowę, która wystraszona, poczęła uciekać, wlokąc za sobą chłopca.

Nadbiegli rolnicy rzucili się Golonce na pomoc. Poturbowanego pastuszka odwieziono do szpitala powszechnego. Doznał on złamania lewej ręki i ogólnych obrażeń.

Śląsk i Dąb walczą w rozgrywkach o wejście do Ligi

W niedzielę wyjaśniła się definitywnie sytuacja w rozgrywkach o mistrzostwo ligi śląskiej. Naprzód z Lipin został niespodziewanie rozgromiony w Nowej Wsi przez miejscowy Wawel 1:9 (1:5) i utracił szanse zdobycia tytułu mistrza Śląska. Tytuł ten przypadnie definitywnie Śląskowi z Świętochłowic. Drugie miejsce w mistrzostwach zajął Dąb, który pokonał Chorzów w stosunku 5:2 (2:0), zapewniając sobie w ten sposób udział obok Śląska z Świętochłowic w rozgrywkach o wejście do ligi państwowej.

Utonęło 5 dzieci

Londyn. 20. 6. (L) W pobliżu miejscowości Widnes w hrabstwie Lancashire osiadła na mieliźnie barka z 18 pasażerami. 5 dzieci utonęło.

Masowe zatrucie mięsem

Bukareszt. 20. 6. (R) W miejscowości Recea 40 osób zatruło się mięsem wołu padłego na wściekliznę. 5 osób zmarło.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 20. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 119 1/2 Żyrardów 48 1/2, Cukier 33, Starachowice 35 1/2, Lilpop 74 1/4. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/2. 5 proc. konwersyjna 70 1/4—70 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna 65 3/8, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/4. Tendencja mocniejsza.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

NAJNOWSZE ODKRYCIE.

„MOMENT" (dr J. Gottlieb):

Przed kilkoma dniami nastąpiło nowe, zupełnie nowe odkrycie. Biologia, fizjologia, anatomia i — jeśli życzycie sobie — siedem innych jeszcze nauk, wzbogaciły się o jeden ważny pewnik: Żydzi mają również nerwy.

Nie wiemy, czy premier węgierski jest neurologiem, czy też w ogóle lekarzem, ale odkrycie to bezsprzecznie jest jego dziełem. Ogłosił o nim z trybuny węgierskiego parlamentu. zostanie ono utrwalone w sprawozdaniu stenograficznym, a stąd będą już mogli czerpać wiadomości również i naukowi specjaliści.

Jest to bowiem niezwykle ważne odkrycie, które może doprowadzić do wielu dalszych rewelacyj, gdyż jeśli Żydzi mają nerwy, to może się również okazać, że w żyłach ich płynie krew, że mają serca, że znoszą cierpienia, że są gnębieni i że w ogóle są stworzeniami, należącymi do kategorii istot żywych i że przykazania litości dla zwierząt także i wobec nich obowiązują.

A zatem — jeśli Żydzi mają nerwy, mogą się już wydarzyć rzeczy, których uprzednio wcale nie brano pod rachubę; tak więc twierdzi węgierski premier, że jeśli obrazić Żydów, to są oni na to oburzeni, jeśli zabronić im uboju rytualnego, spożywają mniej mięsa, a jeśli odebrać Żydom środki egzystencji, zaczynają mniej konsumować, przestają chodzić do teatrów, szczególnie do tych, gdzie bawią się ich kosztem, a wszystko to jest smutnym rezultatem faktu, że Żydzi mają nerwy. Gdyby Żydzi nie mieli nerwów, danoby sobie z nimi znacznie łatwiej radę, jednakże Żydzi mają nerwy, co zostało naukowo stwierdzone, a sprawcą tego odkrycia był węgierski premier. Jest to jego niezaprzeczona zasługa.

WYROK W GRUDZIĄDZU.

„KURIER POZNAŃSKI":

Zagadką dla opinii publicznej jest świeży wyrok wydziału karnego Sądu Okręgowego w Grudziądzu, który uwolnił od winy i kary komisarza lotnej brygady kontroli skarbowej Stefana Domańskiego z Grudziądza, chociaż w rozprawie udowodnione zostało, że oskarżony w biurze i innych miejscach dopuszczał się czynów nierządnych z nieletnimi dziewczętami. Wyrok uniewinniający — przypominamy — został uzasadniony argumentem, że Domański działał — „dla dobra służby", a mianowicie kontroli skarbowej, dla której od ofiar swych starał się dowiedzieć prawdy o popełnianych przestępstwach skarbowych, i że Domański nie miał świadomości co do lat owych dziewcząt.

Gdyby tak być miało, byłby to wymownie zachęcający precedens na przyszłość dla uwodzicieli nieletnich dziewcząt, uwodzicieli „z urzędu" i „bez urzędu", byleby „wykazali", że „nie mieli świadomości", a cóż dopiero, jeżeliby się powołali na „argument" uprawiania czynów nierządnych z nieletnimi — „dla dobra służby"! Czyli byłoby to usankcjonowanie przez instancję sądową popełniania przestępstw moralnych dla wykrycia cudzych przestępstw czy rzekomych przestępstw dzisiaj skarbowych, jutro może policyjnych, pojutrze administracyjnych itp.

Zaprawdę bezprzykładna forma — „etatyzmu" „dla dobra służby"!

KONFISKATY.

„SŁOWO":

Każda konfiskata oznacza straty dla wydawnictwa, trudności z wypłatą pensyj, zaległości podatkowe, ubezpieczeniowe i inne, obniżanie płac, utrudnianie postępu technicznego redakcji, personelu. Jak chodzi o gadanie, to władze są niezmiernie hojne w „popieraniu" prasy, zdrowej inicjatywy itd. A w praktyce? Taki czy ów referent starostwa zaciera ręce, mówiąc: nu, i skonfiskowaliśmy! Potem przychodzi wyrok, zwalniający zajęty nakład. To i co z tego? Straty są stratami, do ich zwrotu nikt nie jest zobowiązany, a winny śmieje się w kułak — i znowu to samo. A później te same władze „ubolewają" nad poziomem polskiej prasy — w porównaniu z „Times'em" jak małe formaty, jak niewielkie nakłady, jak mało informacyj, jak marny papier, jak słabe fotografie, dlaczego żadne pismo nie wysyła własnych korespondentów na teatr operacyj wojennych w Chinach itd. Dobrze tak opowiadać. Niechby „Times" przeniósł się do Polski z naszą administracją i z naszym ustawodawstwem, to po miesiącu by plajtnął i jego redaktorzy chodziliby bez butów. To i tak trzeba podziwiać, że w naszych warunkach, kiedy ma się tyle utrudnień, szykan, złej woli a znikąd pomocy — prasa polska jest jeszcze na tym poziomie, na którym jest.

OD KAWIARNI DO KAWIARNI.

„NOWA RZECZPOSPOLITA"

Jedno tylko słychać wszędzie:
„Co to będzie?" „bo coś będzie"?
Szepczą wszyscy coraz głośniej,
że „coś idzie", że „coś rośnie".
Od stolika do stolika,
chyża plotka się przemyka...
Od kawiarni do kawiarni —
coraz głośniej, coraz gwarniej.
Szepczą wszyscy, że już w lecie
„coś się jednak zdarzy przecie".
Ludzie zaś wtajemniczeni
twierdzą: „Owszem, lecz w jesieni".
Nikt nic nie wie, jak i skąd,
mówią: „Beck" i mówią „rząd" —
Bartel, ozon, koncentracja,
sejm, wybory, ordynacja...
Z miną tajemniczą wielce
ktoś już wskrzesza Nowosielce
„pułkownicy"... „naprawiacze"...
szepty płyną, że „inaczej",
że „od nowa"
płyną słowa
„będzie jeszcze jedna mowa"
i „antysemicki zapał"
i „Miedziński (syn i papa)".
Wszyscy wszystko wkoło wiedzą,
że „usiądą" ci co „siedzą"
że „procesy", że „rozprawy"...
trzęsie się już pół Warszawy!
Przy pół czarnej, przy pół białej,
płyną szepty w mieście całym,
coraz głośniej piszczy w trawie
o ozonie, o naprawie
„wiadomości murowane"
z „pierwszej ręki" otrzymane,
że „obecnie" i „na czasie"
że „nie będzie tego w prasie",
że „napewno", że „czynniki"
i że „zmiana polityki"...
— — — — — — — — — — — — —
No i się... nie sprawdza nic!

GRYF.

Wielka afera łapówkowa na terenie Sądu grodzkiego w Mielcu

Sensacyjna rozprawa przed sądem tarnowskim

Tarnów, 20. 6. (t) Przed trybunałem Sądu okręgowego w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Mielcu rozpoczęła się sensacyjna rozprawa w głośnej aferze łapówkowej, która miała miejsce na terenie Sądu grodzkiego i więzienia w Mielcu. Na ławie oskarżonych zasiadło 18 osób. Głównym bohaterem wielkiej afery łapówkowej jest Stanisław Wanatowicz, b. kierownik sekretariatu karnego Sądu grodzkiego w Mielcu, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w latach 1932 do 1937 jako urzędnik Sądu grodzkiego w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej, działał na szkodę interesu publicznego przez ukrycie akt Sądu grodzkiego w Staszowie, odroczenie wykonania kary administracyjnej niejakiemu Janowi Wojtaczkowi i zniszczenie około 30 doniesień w sprawach karnych z roku 1936 i 1937. Wanatowicz oskarżony jest również o to, że podawał Sędziemu grodzkiemu w Mielcu Baruchowi Pohorylesowi do podpisu niezgodnych z prawdą zawiadomień o odbyciu kary Abrahama i Hersza Dienstagów, udzielał do przejrzenia postronnym osobom akt Prokuratury Sądu Okręgowego w Tarnowie, odczytywał podejrzanym zeznania świadków, zwalniał doprowadzonych do więzienia dla odbycia kary, oraz, że dwukrotnie udzielał adw. drowi Umińskiemu aktów spraw karnych do przejrzenia poza Sądem.

Ponadto oskarżony jest o to, że w latach od 1932 do 1937 podrabiał zawiadomienia o odbyciu kar i podpisywał na tych zawiadomieniach kierownika Sądu, strażnika więziennego oraz woźnego sądowego. Podrobione zawiadomienia Wanatowicz przesyłał Prokuraturze Sądu Okręgowego w Tarnowie, Starostwom powiatowym w Mielcu i Myślenicach, Urzędowi Skarbowemu Akcyz i Monopolów Państwowych w Tarnowie i Urzędowi Celnemu w Krakowie. Wanatowicz oskarżony jest wreszcie o to, że nakłaniał w Tarnowie sekretarza Prokuratury Sądu okręgowego w Tarnowie Jana Krawca do ujawnienia na szkodę Państwa tajemnicy urzędowej w celu osiągnięcia dla siebie korzyści osobistej mianowicie do zbadania akt dochodzenia Prokuratury przeciwko niemu prowadzonym. W czasie nakłonienia sekretarza Prokuratury przeciwko niemu prowadzonym. W czasie nakłonienia sekretarza Prokuratury do tegoż przestępstwa, Wanatowicz wręczył mu klucze, które miały posłużyć mu do otworzenia szaf Prokuratorów lub sędziego śledczego.

Drugim z rzędu jest oskarżony Moses Isser z Mielca, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w tym samym czasie nakłaniał Wanatowicza do popełnienia przestępstw.

Główną rolę w procesie łapówkowym odgrywa również Wiktor Gross, strażnik więzienia w Mielcu oskarżony o to, że w latach 1935 do 1937 w celu przysporzenia dla siebie korzyści majątkowej i dla innych osób korzyści osobistych działał na szkodę interesu publicznego przez to, że zezwalał lub tolerował wychodzenie więźniów poza obręb więzienia, jeździł z więźniami po zakupy do okolicznych miast udzielał im widzeń bez kontroli i bez właściwych zezwoleń, jak również doręczał listy więźniów osobom postronnym. Oskarżony Gross działał w stałym porozumieniu z Wanatowiczem. Warto nadmienić, że widzenia więźniów z żonami i narzeczonymi odbywały się w piwnicy więziennej bez udziału i bez kontroli strażników więziennych.

Dalsi oskarżeni w liczbie 15 stoją pod zarzutem, że w określonym czasie nakłaniali Wanatowicza wprost lub przez Mosesa Issera do popełnienia przestępstwa. Rozprawa, która wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie ze względu na osoby oskarżonych rozpisana jest na 6 dni Trybunałowi przewodniczy S. S. O. Waśko tują S. S. O. Deszcz i S. S. O. Szajna.

Zmiany w Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie

Tarnów, 20. 6. (t) Komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie zamianowany został red. Leon Tomaszkiewicz z Krakowa w miejsce dotychczasowego komisarza p. Sochy, który został przeniesiony na równorzędne stanowisko do innej miejscowości.

Rozłamy w łonie francuskich organizacyj socjalistycznych

Paryż, 20. 6. PAT. Donoszą z departamentów północnych Francji, iż wśród miejscowych organizacyj partii socjalistycznej S. F. I. O. coraz liczniej zdarzają się rozłamy na rzecz nowoutworzonego stronnictwa skrajnie lewicowego „socjalistycznej partii robotniczo-chłopskiej" spod znaku p. Marceau Pivert.

Z Teggartem na „Polonii"

(Specjalna korespondencja „Nowego Dziennika Wieczornego")

ATENY, w czerwcu.

Ponad 500 pasażerów wypełniło kajuty i pokład okrętu „Polonia", który dnia 14 czerwca opuścił brzegi Palestyny. W pierwszej chwili, kiedy widzi się te tłumy żegnające podróżnych, trudno uwierzyć, że są to stali mieszkańcy Palestyny, którzy na kilka tygodni tylko wyjeżdżają do Europy, gdzie chcą spędzić wakacje. W rzeczywistości jednak prawie wszystkich skłoniła do wyjazdu tęsknota za dawną ojczyzną. Kiedy tylko przyszła fala upałów w Palestynie, wszystkie biura podróży roić się poczęły od rozmaitych interesentów. Zakupywano bilety do Polski, Rumunii, Litwy i Łotwy, a „Polonia" od jakiegoś czasu jest stale przepełniona. Ostatnio bowiem zadomowił się w Palestynie nowy zwyczaj: ludzie wyjeżdżają na lato do Europy.

Tu, na okręcie, kwestia językowa znajduje szybsze rozwiązanie niż w Palestynie. Prawie wszyscy jadący do Polski, zaczynają nagle mówić po polsku, a tylko dzieci w dalszym ciągu gwarzą sobie w języku hebrajskim. Mamusie i babcie jednak chciałyby zawczasu „poduczyć" młodsze pokolenie, a gdy jakieś dziecko przyswoi sobie kilka polskich słów, matka rozpływa się wprost z radości.

Żaden z tych pasażerów nie żegna się z Palestyną, nie opuszcza jej na stałe. Jedzie się tylko na „wypoczynek" do Otwocka czy do Krynicy. Wszyscy zaś bez wyjątku dumni są ze swego paszportu palestyńskiego i szczycą się swymi powrotnymi wizami.

A w ostatniej chwili, zanim syrena okrętowa da sygnał do odjazdu, wszyscy raz jeszcze składają dowody swego serdecznego przywiązania do kraju. Wszyscy interesują się ostatnimi wydarzeniami dnia, drżą o losy naszych pozycyj i życzą sobie nawzajem, by po ich powrocie nie widać było ich w pismach czarnych obwódek, które codziennie prawie opowiadają o bohaterskich zmaganiach i tragicznej śmierci.

Kiedy zaś do obiadu przygrywa patefon radiowy i dookoła roznoszą się melodie piosenki telawiwskiego policjanta (w wykonaniu znanego śpiewaka palestyńskiego, Golanda, znanego też z występów zeszłorocznych w Krakowie), wszyscy razem podchwytują tę melodię i śpiewają raz i drugi. A pod wieczór, gdy radiowa stacja jerozolimska nadaje ostatnie wiadomości, zbierają się grupy i z napięciem czekają na nowiny palestyńskie. Kapitan okrętowy ma zupełne zrozumienie dla tego kontaktu między obywatelami palestyńskimi a Palestyną, nazajutrz więc wszystkie nadane przez radio wiadomości są już wydrukowane w biuletynie.

Głównym tematem rozmów jest naturalnie plan podziału. I tu ludzie sprzeczają się i kłócą na ten temat, czy Negew będzie włączony do części arabskiej czy angielskiej, co stanie się z Galileą itp. Ale i na okręcie ponad 95 procent pasażerów wypowiada się za podziałem, a przy tej okazji słyszy się różne dowcipy, z tą aktualną sprawą związane. Tak więc opowiada jeden, że w państwie żydowskim nie wolno będzie grać w piłkę nożną, gdyż grozi niebezpieczeństwo, iż przy silniejszym kopnięciu piłka może paść na terytorium arabskie i spowodować groźny konflikt dyplomatyczny. Inny znowu twierdzi, że tzw. bieg na 100 metrów będzie musiał zostać skrócony do 60 metrów, bo w państwie żydowskim za mało będzie miejsca... Tak to ludzie żartują i dowcipkują, ale w tych dowcipach nie mało jest śmiechu — przez łzy...

Naszym okrętem jedzie również starszy, opalony, nieco pochyły Anglik, sir Teggart, który znany jest powszechnie z planu otoczenia północnej granicy Palestyny zasiekami kolczastymi i który polityczny słownik palestyński wzbogacił o nowy termin: „Mur Teggarta".

Dokąd jednak zmierza „Polonią" sir Teggart?

Od osoby doskonale poinformowanej dowiaduję się, iż sir Teggart odbędzie „Polonią" podwójną turę, z Hajfy do Constancy i natychmiast z powrotem z Constancy do Hajfy, aby w pełnym spokoju przygotować swój raport na temat środków zwalczania arabskiego terroru. Wróciwszy do Hajfy, nie zatrzyma się tam jednak, lecz innym okrętem wyjedzie do Port Saidu.

Na „Polonii" ten znawca spraw bezpieczeństwa odseparował się od wszystkich również „Murem Teggarta". Jedzie w towarzystwie małżonki i wysokiego Anglika, w czarnych okularach. Z nikim się nie komunikuje, a posiłki spożywa przy odrębnym, zarezerwowanym stole. Trzeba zaznaczyć, że minister Eden ubrany jest o wiele bardziej elegancko od Teggarta, który nosi sportową bluzę koloru lila, wyblakłą od słońca. Nawet do obiadu i do kolacji zasiada w sportowej koszuli o krótkich rękawach. Tu na okręcie nie wszyscy wiedzą, kim jest ten Anglik, wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że jest to jakaś wielka figura, w porcie hajfskim bowiem żegnało go sporo przedstawicieli rządu, a m. in. też znany działacz histadrutowy i członek Rady miejskiej, Dawid Cohen, który wręczył mu bukiet kwiatów.

Teggart jest małomówny. Obserwowałem go kilkakrotnie w jadalni pierwszej klasy, rzadko tylko odzywa się jakimś słówkiem, choć towarzyszące mu osoby prowadzą ożywioną rozmowę.

Raz tylko widziałem jak się serdecznie uśmiechał, choć bez żadnej złośliwości. Wyświetlano na „Polonii" hebrajski tygodnik dźwiękowy wytwórni „Karmel-Film", a wśród innych aktualnych zdjęć można było zauważyć scenę musztry gafirów żydowskich, odbywających ćwiczenia wojskowe. W pewnym momencie pada rozkaz: „Padnij — wstań! Padnij — wstań!", a jeden z gafirów nie wykonywał tego zbyt sprężyście. Kilku widzów roześmiało się, a wraz z nimi uczynił to dość dyskretnie również sir Teggart. Można było jednak zauważyć, że na ogół był on zadowolony z postępów naszych gafirów.

Zbliżamy się do Grecji. I w Atenach nie czuję jeszcze golusu. Dookoła otacza mnie wciąż jeszcze palestyńska atmosfera.

SZ. SAMET

S. SAILLANT

T-R-I-C-K

— Ależ Riquette! — rzekł Marcel — to nie wypada!

Był on kochankiem madame i miał surowe poglądy. Riquette zaś nie chciała się wyrzec małej wycieczki, którą wbiła sobie do głowy.

— Mój mąż się zgodził — oświadczyła.

— To jego sprawa. Ale ja zabraniam — rzekł Marcel.

— Czy sądzisz — pytała Riquette, że może dlatego mam przyjaciela, aby zawsze dwóch mężczyzn pytać o pozwolenie?

— Sądzę, że to nie jest jedyny powód — odparł sucho Marcel.

W tej samej chwili zadzwonił telefon — Luiza pytała, co postanowiła Riquette w sprawie wycieczki weekendowej we czwórkę.

Marcel nadstawił uszu. Jego autorytet mógł zostać narażony.

— Nie wiem, co mam zrobić — żaliła się Riquette przy telefonie. — Mój mąż pozwala, ale przyjaciel zabrania.

Co na to odpowiedziała Luiza, tego Marcel nie słyszał. I to było jego szczęście, gdyż był zarozumiały. Ale usłyszał ostatnie słowa Riquette:

— Masz rację — rzekła przyjaciółka — pojadę.

Marcel patrzył na nią z przerażeniem. Był to otwarty bunt!

On zaś zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli tym razem podda się, straci raz na zawsze autorytet.

Dał więc ujście swemu gniewowi, krzycząc i złoszcząc się.

— Dlaczego się denerwujesz? — spytała Riquette spokojnie. — Nie można chyba mię zarzucić wycieczce we czwórkę.

— Nie pozwolę robić ze siebie głupca — krzyczał. — Luiza i jej narzeczony mają chyba bardziej interesujące zajęcie, niż opiekowanie się tobą i Gastonem, który już oddawna cię adoruje. Zatrzymacie się gdzies po drodze i wówczas obie pary szybko znikną sobie z oczu!

Riquette nie odpowiedziała, a Marcel jeszcze bardziej podniecony krzyczał:

— Wybieraj między tą wycieczką a mną. Jeżeli natychmiast nie powiesz, iż nie pojedziesz, wówczas odejdę i już nigdy mnie nie zobaczysz!

Riquette milczała.

Marcel czekał parę chwil, po czym podszedł do drzwi, otworzył je szeroko, po czym zatrzasnęły się one za nim z wielkim hałasem.

Riquette zapaliła papierosa.

Nie podniosła nawet oczu, gdy Marcel wrócił.

W międzyczasie trochę się uspokoił i zaczął rokowania w łagodniejszym tonie.

Miłymi i pieszczotliwymi słówkami próbował odwieść ją od tego postanowienia.

Chyba nie wątpi w to, że ma tylko jej dobro na widoku; jeżeli zaś tak gwałtownie odradza to ma chyba po temu poważne powody.

Gaston uważany jest za uwodziciela bez skrupułów, w którego towarzystwie nie powinna się pokazywać żadna uczciwa kobieta.

Kolejno przytaczał argumenty, które dyktowała mu zazdrość.

Riquette słuchała cierpliwie, lecz z twarzy jej widział, że jego słowa chybiają celu.

Tym razem pożegnał ją uprzejmym ukłonem i wyszedł zdając sobie sprawę ze swej porażki. Uczucie to było nie do zniesienia.

Zrozpaczony wlókł się ulicą.

Nagle rozjaśniła się jego twarz.

Stał przed wystawą, przed którą tak często zatrzymywała się Riquette, i w której leżał pierścień ze szmaragdem: marzenie Riquette.

Nigdy nie mógł się zdobyć na kupno tego klejnotu. Ale w tej chwili wszystkie skrupuły

Człowiek, który zmienił twarz

Gangster Sycowski przeobraził się w Mr. Newborn'a

PARYŻ w czerwcu.

Przed jedną z renomowanych klinik paryskich zatrzymała się luksusowa czarna limuzyna. Po kilku minutach z gmachu wyszedł wystrojony, w sile wieku mężczyzna w towarzystwie młodej, roześmianej damy.

— Wiktorio — rzekł mężczyzna, zwracając się do swej towarzyszki — jestem teraz nowonarodzony.

Oboje zajęli miejsca w samochodzie, który ruszył pełnym gazem w kierunku centrum stolicy.

Gangster zmienia wygląd i nazwisko.

Kiedy przed kilku jeszcze tygodniami mężczyzna ten przekraczał progi kliniki, cała policja nowego i starego świata z całą łatwością zidentyfikowałaby go: Aleksander Sycowski, zwany powszechnie Kid Tiger. król amerykańskich gangsterów, były wspólnik Al Capone, milioner-tułacz.

Niełatwo byłoby go teraz rozpoznać. Jego nos, usta, uszy poddane zostały w klinice skomplikowanej operacji chirurgiczno-plastycznej. Pozatem, gdyby amerykański policjant poprosił go o dowód osobisty — ujrzałby oficjalny i autentyczny paszport obywatela hiszpańskiego, nazwiskiem Newborn (nowonarodzony po angielsku).

Burzliwa przeszłość.

Aleksander Sycowski pochodzi z Polski. Urodził się 18 stycznia 1892 r. w Radomsku. Jako 6-letni chłopiec ucieka z domu. Bez biletu odbywa podróż pociągiem do Hamburga, skąd okrętem, jako „ślepy pasażer“, przedostaje się do New-Yorku. Żył z żebraniny. W gronie młodocianych towarzyszy niedoli przezwany został Kid (mały).

Jako 20-letni młodzieniec, Sycowski znany jest wśród swoich z nieustępliwości, despotyzmu, siły fizycznej i sprytu. Do przydomku Kid dodają mu Tiger (tygrys). Nie umie ani czytać, ani pisać i nigdy się już nie nauczy. Ale zna ludzi bogatych i biednych, ich słabostki i ułomności.

Kampania wyborcza w Ameryce. Sycowski angażuje się do bojówek jednego z ugrupowań. Zarabia na tem kilka tysięcy dolarów, które dają mu możność poznania wygodniejszego i łatwiejszego życia.

Łatwy zarobek.

Rok 1918. Na skutek ustawy prohibicyjnej w Ameryce potajemny handel napojami wyskokowymi kwitnie. Policja rady sobie dać nie może ze zorganizowaną kontrabandą.

Któregoś dnia Kid Tiger zaprosił dwóch przygodnych znajomych na libację. Nie znał nawet ich nazwisk, wiedział tylko, iż jeden jest Francuzem, drugi Włochem.

Ale cóż to za libacja bez alkoholu. Biorą więc auto i jadą do składów skonfiskowanych dnia poprzedniego butelek whisky. Kradną 100 butelek, które ładują na auto.

W chwili, gdy mieli już zawrócić, zastępuje im drogę luksusowy prywatny samochód. Początkowo sądzili, że przyłapała ich policja. Okazało się jednak, że przyjechał jakiś bogaty Amerykanin, amator wódki.

— Kupuję wszystkie butelki po 10 dolarów sztuka — rzekł.

Sycowski i towarzysze zainkasowali 1000 dolarów.

Al Capone.

Od tego się zaczęło. Łatwy zarobek zachęcił Sycowskiego i jego kompana Włocha, którym okazał się Al Capone. Zakładają spółkę, która w krótkim czasie zalewa Stany Zjednoczone szmuglowanym alkoholem. Prowadzą nieubłaganą walkę z konkurencją i policją. Zarabiają miliony do czasu, kiedy grunt zaczyna się im palić pod stopami i Al Capone wpada w sidła policji.

Kid Tiger jest w ciągłym niebezpieczeństwie. Winien jest 82 miliony dolarów za podatki. Nie chce płacić, natomiast w Boże Narodzenie szerokim gestem ofiaruje milion dolarów dla biednych dzieci w Chicago.

Policja jest na tropie Sycowskiego. Czuje zbliżające się niebezpieczeństwo i... opuszcza Amerykę w r. 1933.

Fortuna jego jest olbrzymia. Pieniądze ulokowane są we wszystkich krajach świata. — Gdziekolwiek przyjeżdża — starczy mu na luksusowe życie.

Wieczny tułacz.

Wiecznym tułaczem jest Sycowski. Gdy tylko wyląduje w jakimś państwie, już inspektor policji prosi go łaskawie o opuszczenie granic w ciągu 36 godzin. Pieniądze nie pomagają.

I tak Kid Tiger objeżdża cały prawie świat. Był w Polsce, Rumunii, na Węgrzech, w Austrii, Belgii, Holandii, Niemczech, Anglii Maroku, w małych republikach centralnej Ameryki, Andorze, Hiszpanii i Francji. Wszędzie jest niepożądanym gościem.

Wojna domowa w Hiszpanii otwiera Sycowskiemu możliwość osiedlenia się tam na czas dłuższy. Jedzie tam ponownie, ale piekło wojenne nie smakuje temu człowiekowi. Ma pieniądze i pragnie żyć w spokoju i luksusie.

Wraca do Francji. Zmienia nazwisko i narodowość. Pragnie poratować zdrowie i nerwy, nadszarpnięte okropnościami wojny domowej. Ale nietylko o to mu chodzi. Chce zmienić twarz, aż nadto dobrze znaną policji. To mogłoby go zabezpieczyć przed zbyt natarczywem interesowaniem się jego osobą.

Przedostaje się do Paryża. W tajemnicy zjawia się w pewnej klinice, gdzie przez szereg tygodni pielęgnuje go owa dama imieniem Wiktoria. Umiera Sycowski, narodził się Mr. Newborn. Zapewnia on Wiktorię, że pragnie żyć uczciwie...

W najbliższym czasie opuszczą oboje Europę, by wieść wspólne życie w jakimś dalekim kraju...

Radio na dziś

Poniedziałek, 20 czerwca

KRAKÓW: godzina 15.45 Z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16 Fragmenty z operetek i walce Jana Straussa w wyk. orkiestry Adama Hermana; 16.45 „Na falach południowego Atlantyku“ felieton wygł. dr Walery Goetel, prof. Akad. Górn.; 17 „To i owo“; 17.10 Z Katowic: utwory A. Harasowskiego; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy Sumickiego, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 18.30 Audycja strzelecka; 19 Sonata Antoniego Stolpe w wyk. Zbigniewa Dymmka (fort.); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny“ koncert; w przerwach: „Bajka z królestwa fauny“ Leona Zypowskiego i „Zoo“ skecz Wiktora Budzyńskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Wśród gorących przyjaciół Polski“ fragmenty z książki Jana Wiktora „Od Dunaju po Jadran“, czyta Z. Estreicher; 21.10 „Na wozie i pod wozem“ audycja słowno-muzyczna w oprac. St. Roya; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22 Lokalne wiadomości sport.; 22.05 Muzyka z płyt; 22.20 ,;Dzieje komedii“ wieczór I.: Komedia antyczna w opr. Dr Ludw. Kamykowskiego doc. U. J.; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, oraz komunikat meteor.

STRACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449,1) 16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30—17.15 Program arabski; 19 PROGR. HEBRAJSKI („Spacer w okolicach Jerozolimy“); pogadanka J. Mejuchasa; 19.20 Recital fortepianowy w wyk. A. Krausowej; 19.45 „Hodowla koni i mułów“ pogadanka dla rolników; 20 Sygnał czasu, komunikat meteor, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 Pogadanka muzyczna S. Milla; 20.45 Recital wiolonczelowy (w programie utwory Bacha); 21.05 Recital fort. utworów Liszta; 21.15 Płyty; 21.30 Koniec progr.

17 RZYM: Koncert wokalny. MEDIOLAN: 17.15 Muzyka popularna.

18 LUBLANA: Koncert. LONDYN REG.: 18 Pieśni i melodie ludowe; 18.40 Melodie wiktoriańskie. LUKSEMBURG: 18 Aud. dla kobiet, 18.25 „Wiek złoty“ — program rozrywk.; LYON: 18 Koncert orkiestr. OSLO: 18 Koncert rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestr. SOFIA: 18 Muzyka lekka. DROITWICH: 18.10 Koncert Chopinowski.

19 DROITWICH: „The bungalow club“ — radiokabaret. RADIO ROMANIA: 19.05 Koncert wiecz. RYGA: 19.05 Konc. popularny. SOFIA: 19.15 Sonaty, 19.45 Koncert symfon. PRAGA: 19.30 Słowackie pieśni ludowe. SZTOKHOLM: 19.30 Muzyka rozrywkowa.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert muzyki angielskiej; 20.30 Teatr wyobraźni. LILLE: 20 Aud. humorystyczna, 20.30 Koncert muzyki rosyjskiej. WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów. RADIO PARIS: 20.15 Transm. z Opery. RYGA: 20.15 Francuska muzyka operowa i baletowa. LONDYN REG.: 20.20 „Radiolympus“ — radiokabaret. LYON: 20.30 „Linoskoczki“ operetka Ganne. STRASBURG: 20.30 Teatr wyobraźni: „Sawantki“ — komedia Moliera w wyk. zesp. Komediii Francuskiej. HILVERSUM II 20.40 Muzyka jugosłowiańska. SZTOKHOLM: 20.45 FECITAL FOTERPIANOWY MIECZYSŁAWA MÜNZA. LUKSEMBURG: 20.45 Music-Hall.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa i jazzowa. LONDYN REG.: 21 Koncert. 21.30 „Sweet and lovely“ — muzyka rozrywkowa. POSTE PARISIEN: 21.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów. LUBLANA: 21.10 Muzyka kameralna. MEDIOLAN: 21.10 Wieczór muzyczny. PRAGA: 21.15 Koncert czeskiej orkiestry filharmonicznej. SZTOKHOLM: 21.20 „Młodość“ — audycja liryczno-muzyczna. RZYM 21.30 Koncert symfoniczny, dyr. Marinuzzi. — DROITWICH: 21.35 Koncert. BUDAPESZT: 21.50 Koncert symfoniczny.

22.10 OSLO: Popularne melodie rosyjskie. SOFIA: 22.10 Muzyka lekka i taneczna. KOPENHAGA: 22.15 Włoskie obrzki muzyczne w wyk. ork. LUBLANA: 22.15 Muzyka taneczna. M. OSTRAWA: 22.15 Program rozrywk. LUKSEMBURG: 22.20 Koncert wokalny, 22.50 Muzyka jazzowa. MEDIOLAN: 22.20 Recital fortep. Lidii Zambelli. POSTE PARISIEN: 22.30 Transmisja z kabaretu.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna. FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna. PARIS PTT.: 23.15 Aud. esperancka: teatr wyobraźni. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

---

zniknęły i widział tylko szansę mogącą pomóc mu do zwycięstwa.

Nabył więc pierścień i pełen nadziei wrócił do Riquette.

Wszedł w chwili, gdy madame odkładała słuchawkę.

— Z kim rozmawiałaś — spytał nieufnie.

Riquette wcale się nie zdziwiła, widząc go po raz trzeci. Swobodnie odparła.

— Dzwonił Gaston.

Uśmiechnęła się pogardliwie.

— Powiedziałam mu, że nie chcesz, abym pojechała na tę wycieczkę, więc nie pojadę.

Marcel promieniał. Zwyciężył.

Riquette też promieniała. Pierścień ze szmaragdem sprawił jej wielką radość.

Uszczęśliwiony Marcel pożegnał się; tym razem namiętnym pocałunkiem.

Gdy wyszedł, znów zadzwonił telefon.

— Dzwoniłem do Luizy — mówił Gaston — jest strasznie zmartwiona, że nie jedziemy.

— Jest mi bardzo przykro — odparła Riquette — gdyż przed tym przyrzekłam jej. Ale Marcel był temu przeciwny.

— Na to nie ma rady — zauważył Gaston — kobieta musi niekiedy ustępować. A więc nie pojedziemy.

— Nie — potwierdziła Riquette. — Marcel ma rację: to nie wypada. Przyjdę do ciebie, jak zwykle.

PAUL MORAND.

ZIEMIA MA PIĘĆ ZMYSŁÓW

Pięć zmysłów ziemi, to jej części świata.

Ameryka — Słuch

Ameryka to słuch: jest to odbiornik największych rozkoszy. Ciągle nadsłuchując, niczego tak nie lubi, jak rzeczy niesłychanych. Amerykanin wynajduje kinematograf; Amerykanin rozwija film dźwiękowy. Protoplastą Amerykanów jest Indianin o bystrym uchu, który kładzie się na ziemi, aby usłyszeć zdala tętent końskich kopyt, i... Edison, ojciec 50 milionów telefonów.

W Stanach Zjednoczonych wiadomości rozszerzają się błyskawicznie. Wall-Street jest uchem tyrana, który nadsłuchuje, co mu szepcą kursy ujarzmionych przez niego surowców. Duhamel wyszydza malarzy, którzy chcą odmalować Chicago: „Muzyka jest do tego jedynym środkiem artystycznym", mówi. Dotyczy to również Pampasów południowej Ameryki i lasów Ameryki środkowej: oko nie może ich ogarnąć, węch traci swoje prawa. Żadna część świata nie jest w tej mierze ofiarą głośników. W Ameryce nawet rozkoszne powonienia podawane są przez radio; speakerzy zarabiają na tym majątki, a kobiety szaleją za nimi.

Azja — Smak

Azja jest zmysłem smaku, mimo żywego słowa i strzelistych pałaców. Azja nie zadawala się odtworzeniem oddawna znanego i sklasyfikowanego przedmiotu lecz ustala jego właściwości, jego zapachy. W Azji wszystko ma żółciowy posmak znany cierpiącym na wątrobę, a który filozofowie nazywają posmakiem rozkoszy. Smak jest samoistny, wewnętrzny; dzięki niemu Japończyk cierpi lub rozkoszuje się z nieruchomą twarzą. W Chinach inteligencja ma swą siedzibę w brzuchu.

Kuchnia osiąga tam najwyższy stopień sztuki i zepsucia; miesza się tam zapachy kwiatów i dziczyzny: pięć lub sześć zapachów zawartych jest w jednej potrawie; smażenia dokonywa się w tym kraju na różnych ogniach perfumowanego drzewa; mięso spożywa się tylko w smakowicie posiekanej postaci. „Tajemnicza i mądra kuchnia" mówią znawcy, która smakowo wytwarza rodzaj półmroku i wywołuje wrażenia, nieoznaczalne w swej przelotności.

Afryka — Węch

Zmysł węchu czyni Afrykę na[...]awioną głównie na zapachy częścią świata. Murzyn należy do rasy o najszerszym nosie. Jego przesadne rozdęte nozdrza orientują się po zapachach. Ubóstwia je leniwie; jego ciało wysmarowane zjełczałym masłem napełnia go entuzjazmem. Ponad balsamy Egiptu i myrrę Etiopii przenosi najlubieżniejsze ze stworzeń gruczołowe zapachy zwierząt, wyziewy padliny i ciężki zapach równikowej burzy. Na tym tajemniczym kontynencie nos murzyna zastępuje mu oczy, wskazuje niebezpieczeństwo, przestrzega o bliskości demonów i złych duchów otaczających białych.

Australia — Dotyk

Australia żyje dotykiem. Swymi długimi cienkimi palcami może obmacać wszystkie przedmioty, jak ślepcy; jest prymitywna i posługuje się najłatwiej podniecanym zmysłem otępiałych i samotnych. Australczycy obmacowują się w ciemności. Tubylec Tahiti pieści swe papugi podobnie jak słońce pieści korale, a palmy kokosowe pieszczą swymi kitami niebo barwy flamingów. Wszystkiego dotyka stara się zbliżyć do przedmiotu i nie stracić bezpośredniego kontaktu.

Europa — Wzrokiem

Europa wreszcie jest cała wzrokiem. Jedynie oko może śledzić ciała w ruchu, z ruchów wnosić o zewnętrznej formie i dalej o istocie rzeczy. Jednakowo oddalona od cudów zbyt cienkiej warstwy powietrza i od kłamstw zbyt gęstej mgły, ona jedynie nauczyła się całkowicie władać instrumentem wiedzy i stała się małą ciemnią, przez którą przechodzą obrazy całego świata. Wzrok jest sławą, rozumem, gotycką architekturą i przejrzystością idei. Europejczyk otworzył oczy innym ludziom, oślepionym złudzeniami, symbolami, mitami i dogmatami.

„Być może, mówi Wolter, że na innych gwiazdach są zmysły, których nie możemy sobie wyobrazić i których liczba zwiększa się z gwiazdy do gwiazdy i że stworzenie o niezliczonych i doskonałych zmysłach jest celem całego życia" Tym stworzeniem o tysiącu zmysłów jest Brahma, jest świadomość, jest Bóg. Ale ziemia ma tylko pięć zmysłów, aby człowiek mógł sobie stworzyć obraz rzeczywistości.

ANEGDOTY

Miliony w krtani

O początkach kariery Szalapina opowiadają następującą anegdotę: Szalapin był wówczas jeszcze zarówno nieznany jak i bardzo biedny. Oprócz swego głosu nie posiadał niczego. Przepraszam, posiadał jeszcze przyjaciela również śpiewaka, znajdującego się w równie opłakanym stanie materialnym jak i on. Ten ostatni wpadł na pomysł ażeby spróbować szczęścia i obaj postanowili urządzić koncert. Z początku naciągnęli na pożyczki, kogo mogli. To dało tyle gotówki, że mogli już wynająć jakąś zadymioną salkę w najbardziej odległej dzielnicy Petersburga. Fortepian musieli też wypożyczyć oczywiście za zaliczką a pozostała reszta pieniędzy starczyła im na skromne tylko ogłoszenie w jednym z dzienników. Artyści czekali z niezwykłym naprężeniem. Czy słuchacze się zjawią? Zegar wskazywał już 10 minut po zapowiedzianym początku koncertu kiedy na salę weszło czterech panów i usiadło w jednym z ostatnich rzędów. Szalapin wyszedł na estradę. — Ukłonił się cztery razy i zapytał skromnie czy panowie zgadzają się ażeby początek koncertu przesunąć o kwadrans.

— Dlaczegoż to zapytał jeden z przybyłych — kiedy nam się spieszy.

— Jakto panom się spieszy? — zapytał zaskoczony tym Szalapin.

— Niech pan śpiewa — zawołał niecierpliwie drugi z przybyłych i niech pan prędko kończy. Musimy fortepian odstawić z powrotem do składu.

Inną anegdotę cytują w związku z podróżą Szalapina po Ameryce. Szalapin wracał właśnie z tej podróży i miał zamiar wziąć auto — celnicy uważali jednak za stosowne przetrząsnąć dokładnie jego pakunki. W końcu jakaś dama, której kufry też miały być zrewidowane zawołała jednego z urzędników celnych na bok i szepnęła mu na ucho:

— Czy pan nie wie... To jest przecie ten sławny Szalapin, człowiek, który ma miliony w krtani.

— W krtani?! — zapytał celnik zdumiony. Obrócił się szybko, spojrzał surowo na śpiewaka i powiedział:

— Proszę pójść za mną. Będziemy musieli zrobić panu zdjęcie rentgenologiczne.

KĄCIK FILMOWY.

„ZAŁOGA"

NOWY SUKCES PAULA MUNI.



PAWEŁ MUNI W „ZAŁODZE".

Są pewne tematy w literaturze światowej, jak gdyby stworzone dla filmu. Z tematów takich producenci tworzą filmy kilkakrotnie. I za każdym razem filmy te cieszą się niezmiernym powodzeniem. Takim tematem był „Ben Hur" na przykład i takim tematem jest powieść Józefa Kessela p. t. „Załoga". Po dużym powodzeniu jakim cieszył się film franc. pod tym tytułem z Jean Muratem i Annabelą zdecydowali się producenci amerykańscy zrealizować ten film po raz drugi. Plan ten doszedł do skutku. Jakże jednak odmienny jest rezultat amerykański od filmu europejskiego. Reżyser był w obu filmach ten sam, słynny Anatol Litwak. Lecz przede wszystkim zmieniony był scenarzysta, i już to pierwsze było dowodem co znaczy dobrze skonstruowany scenariusz. Scenariusz amerykański oparty przecież na tej samej powieści, co scenariusz europejski, jest podobno kilkakrotnie bardziej „filmowy", jeśli można się tak wyrazić. Szybsza akcja, ciekawsze i zupełnie inne sceny, inna konstrukcja, inny początek i inne zakończenie — wszystko razem może być wzorem dla scenarzystów europejskich. A teraz reżyser — ten sam w obu filmach, a jakże różne są rezultaty jego pracy. Okazuje się, że gdy zdolny reżyser otrzyma do swej dyspozycji odpowiednie środki techniczne i odpowiednich aktorów potrafi stworzyć cuda. Anatol Litwak stworzył cud, sworzył najlepsze dzieło swojego życia. Film, który nosi angielski tytuł „Woman I Lowe" ma być jednym z najlepszych filmów wojennych, jakie ukazały się na ekranach.

Rolę główną w filmie „Załoga" kreuje bezspornie największy dzisiaj tragik świata aktorskiego, Paul Muni. Sukces filmu należy w równej mierze przypisać reżyserowi i aktorowi. Rola Muni'ego w filmie „Załoga" nie jest tak efektowną, jak naprzykład w filmie „Jestem Zbiegiem", ale za to jest głębsza, bardziej skupiona. Jest to jedna z najgłębszych kreacji wielkiego aktora. Partnerką jego jest Miriam Hopkins i Louis Hayward. Jakkolwiek normalnie przy Paulu Muni blednie każdy partner, to jednak kreację, jaką stworzyła Miriam Hopkins, należy również uznać za jedną z najlepszych ról tej doskonałej aktorki

---

Sytuacja w Walencji

Paryż 20 6. PAT. „Le Jour" donosi z Walencji, że w dalszym ciągu w mieście panuje sytuacja wysoce krytyczna. Wiadomości o wzięciu Castellon, a przede wszystkim przybycie do miasta kilkudziesięciu rannych i uchodźców wywołało poważne zamieszanie.

Rząd barceloński wysłał do portu walenckiego kilka okrętów wojennych, stacjonowanych dotychczas w bazie morskiej w Kartagenie. Okręty te jednak zaraz po przybyciu do portu Walencji zostały zbombardowane przez samoloty nacjonalistyczne. Według informacyj „Le Jour" jeden z okrętów rządowych został zatopiony w porcie Walencji, drugi zaś jest poważnie uszkodzony przez bomby. Poza tym miasto stale jest pod obstrzałem eskadr gen. Franco.



— a to pan zna?

POMYSŁ

Pewien Szkot stanął sobie obok toru kolejowego i w chwili przejazdu pociągów przekrzywiał się maszynistom i kierownikom pociągów

Wrócił do domu ze sporym workiem węgli.

ZROZUMIAŁ

— Czy ty nie jesteś tym chłopcem, który już przed cterema tygodniami zgłaszał się na tę posadę?

— Tak jest, proszę pana.

— Ależ powiedziałem ci przecież wtedy wyraźnie, że potrzeba mi starszego chłopca.

— Właśnie dlatego przychodzę teraz.

DOBRE SERCE

Starsza pani: Dlaczego tak strasznie płaczesz, mój chłopcze?

— Nasza kotka powiła małe, a moja matka wszystkie kocięta utopiła.

— Ach, to straszne. Ależ to bardzo ładnie mój chłopcze, że masz takie dobre serce.

— Tak. Matka mi przyrzekła, że ja je będę mógł topić.

ZMARNOWANE ŻYCIE

Jacuś: Powiedz mi tatusiu, widziałeś kiedy cyklon, który porywa w powietrze całe domy, krowy konie, wozy?

— Nie, mój chłopcze.

Jacuś: A widziałeś kiedy węża morskiego?

Ojciec: Też nie.

Jacuś: Ależ to zmarnowane życie. Doszedłeś do tego wieku i nic jeszcze nie widziałeś?

CUDOWNA OLESIA

Do państwa Jankowskich przyszli państwo Kowalscy. Jankowscy wychwalają 6-letnią Olesię, która ich zdaniem jest cudownym dzieckiem.

— To urodzona artystka. Może wszystkich naśladować. Olesiu, pokaż jak mówi nasza kucharka.

Olesia staje pośrodku pokoju, bierze się pod boki i robi głupowatą minkę i mówi:

— Co plosę pani będziemy mieli dziś na obiad. Ziupę kaltoflaną i kotlety, dobrze?

— Hahaha — śmieją się goście.

— A jak mamusia mówi?

— Stalusku, kup mi nowy kapelusz i sukienkę tes.

— A teraz tatuś? — zachęca ją pani Jankowska.

Olesia staje przy drzwiach, przykłada palec do ust i szepcze:

— Cst! Ktoś dzwoni! To pewnie ci nudziarze Kowalscy, przyszli, żeby nas objeść.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ

Policjant podchodzi do ulicznego grajka i oświadcza:

— Proszę iść ze mną.

— Z przyjemnością, panie władzo — odpowiada grajek. — A co mam panu zagrać?

CIĘTA ODPRAWA

Młodzieniec uśmiechnięty wchodzi do tramwaju i woła wesoło:

— Jakto? To już cała ta arka jest pełna?

— Brak tylko osła — odpowiada jaki starszy jegomość. — Proszę, niech pan wejdzie.

DZIECI

— Ciociu, dlaczego deszcz pada?

— Żeby wszystko znowu stało się świeże i kwitnące, drogie dziecko!.

— Ach, dlatego zapewne nie wzięłaś twego parasola?

DOBRA ŻONA

Mąż na łożu śmierci do żony:

— Jak umrę, to wyjdź za Michała. To jest uczciwy i pracowity chłop.

— Wiesz kochanie, ja już o tym myślałam

80-te urodziny króla Szwecji Gustawa V.



Zdjęcie z obiadu galowego, który z okazji jubileuszu królewskiego odbył się na zamku w Sztokholmie. Siedzą od lewej: król Gustaw, księżniczka norweska Marta, król Chrystian duński, księżniczka szwedzka Ingeborga i książę duński Waldemar. Na planie pierwszym na prawo: szwedzki następca tronu książę Gustaw Adolf i księżniczka duńska Ingrida.

Tam, gdzie się dobywa diamenty

Największe kopalnie diamentów znajdują się w Kimberley (Afryka płd.), niewielkiej mieścinie, liczącej 40 tysięcy mieszkańców. Kopalnia ta, założona w roku 1871, rozwinęła się z fantastyczną szybkością.

Dawniej praca w kopalniach odbywała się na powierzchni ziemi, teraz została przeniesiona do ogromnych korytarzy podziemnych, połączonych z sobą szeregiem szybów i wind, zaopatrzonych w urządzenia, będące ostatnim wyrazem techniki. Teren, na którym znajduje się kopalnia, jest otoczony podwójnym zasiekiem drutów kolczastych, w których ukryte są przewody wysokiego napięcia i specjalne urządzenia sygnalizacyjne. Poza tym okolica jest strzeżona przez liczne posterunki. W nocy potężne reflektory nieustannie oświetlają teren.

Specjalną kontrolą i opieką otaczana jest praca robotników kopalnianych. Ponieważ polega ona nietylko na wydobywaniu diamentu w podziemnych korytarzach, lecz i na oczyszczeniu go z części nieużytecznych i sortowaniu, robotnicy są podzieleni na grupy, którym nie wolno się ze sobą komunikować. Mieszkają w domach-barakach, znajdujących się na terenach kopalnianych, otoczonych drutem kolczastym i strzeżonych przez posterunki. Wszelkie kantyny, znajdują się w obrębie kopalni. Jest tu także kabaret i kino. Robotnicy, którzy opuszczają teren kopalni, muszą się meldować swym zwierzchnikom, którzy przeprowadzają u nich drobiazgową rewizję. Ponieważ w kopalni panuje straszny upał, górnicy pracują nago. Mimo pozornej niemożności kradzieży diamentu, zdarzają się wypadki, że kopacz połyka okruch kamienia, pragnąc go w ten sposób wynieść poza obręb kopalni. Ale sprytna kontrola uniemożliwia te usiłowania, gdyż w wypadku podejrzenia kradzieży, robotnik zostaje zatrzymany na jeszcze jedną dobę i dostaje tęgą porcję... oleju rycynowego.

Wszystkie kamienie, dokładnie zważone i zarejestrowane, przechodzą przez kontrolę ekspertów, którzy je szacują, wystawiając odrazu „metrykę" każdemu diamentowi. Wywiezienie diamentu z Kimberley bez specjalnego pozwolenia jest karane więzieniem do trzech lat. Organizacja przemysłu diamentowego spoczywa w rękach dwóch potężnych kopalni angielskich, a mianowicie „De Beers Company" i „Diamond Bying Syndicate", zaś 15/16 całej produkcji światowej należy do Anglii. Trudno jest ustalić dokładną cyfrę rocznej produkcji diamentów, gdyż ulega ona znacznym wahaniom. W roku 1921 wynosiła ona np. 190 milionów karatów, tj. 40 tysięcy kilogramów. Niegroźną konkurencję dla Anglii stanowi portugalska Angola, gdzie roczna produkcja wyraża się cyfrą około 100 tysięcy karatów. Z innych państw Brazylia produkuje około 500 tysięcy karatów rocznie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wiceprezydent m. Tarnowa uspakajał publiczność na meczu Makkabi - Tarnovia

Oczekiwane z olbrzymim zainteresowaniem wyniki wczorajszych rozgrywek w Lidze Okręgowej przyniosły — jak już wiadomo — duży sukces Makkabi, która wygrywając na ciężkim gruncie tarnowskim wzmocniła bardzo swe szanse na zajęcie czołowej pozycji.

Jak się dowiadujemy, przebieg wczorajszego meczu Makkabi — Tarnovia był nadzwyczaj emocjonujący i trzymał w napięciu aż do ostatniej sekundy rekordowo liczną widownię. Od pierwszej chwili sytuacja była bardzo naprężona. Nieodpowiedzialne elementy wznosiły bowiem

wrogie okrzyki pod adresem Makkabi

która przez pierwsze 20 minut nie dopuściła przeciwnika w ogóle do głosu. Gracze Makkabi podawali piłkę od nogi do nogi, a efektem tej pracy było prowadzenie, uzyskane przez Hauptmanna. Dużą zasługą w uzyskaniu bramki ma Spanauf, który doskonale zagrał w tym momencie. Daleki rzut Wohlfeilera ze skrzydła szedł w kierunku pola karnego. Obstawiony przez obrońcę Tarnovii Spanauf,

mądrze przepuścił piłkę do Hauptmanna

który będąc wolny pięknym strzałem ulokował ją w siatce.

Burza oklasków powitała sukces Makkabi. Zaznaczyć bowiem należy, że żydowski świat sportowy Tarnowa stawił się gremialnie na meczu, dopingując żywo jedenastkę Makkabi i życząc jej sukcesu.

Po upływie 20 min. gra uległa wyrównaniu. Teraz dochodzi do głosu doskonale grająca obrona Makkabi, a szczególnie świetnie dysponowany Haber, zbierając oklaski.

Wspaniale zagrał młody Pemper, który obronił dwukrotnie w prawie że

beznadziejnych sytuacjach

Po pauzie Makkabi dalej przeważa. Tarnovia nie dochodzi do głosu. Na widowni nastąpiło uspokojenie, gdyż na przerwie wiceprezydent miasta i prezes Tarnovii mgr Kozłowski wygłosił specjalne przemówienie, wzywając publiczność do zaprzestania nie sportowych okrzyków pod adresem gości.

Tarnovia gra obecnie ostrzej, ale

sędziujący wzorowo p. Kempiński

trzyma grę w ryzach i karze w zarodku każde wykroczenie. Makkabi przeważa dalej, a dopiero w ostatnich minutach gospodarze dochodzą do głosu. Cała drużyna gra jednak nadzwyczaj ambitnie i walczy z zaparciem aż do ostatniej sekundy, kiedy to gwizdek sędziego wywołuje znów burzę oklasków i Makkabi opuszcza boisko jako zwycięzca.

Nieodpowiedzialne jednostki usiłowały teraz znów wywołać awanturę,

rzucając w graczy Makkabi kamieniami.

Policja zlikwidowała jednak incydent, odprowadzając graczy Makkabi poza boisko. Jedynie Wohlfeiler został trafiony kamieniem w łokieć, ale nie odniósł poważniejszej kontuzji.

Sytuacja w tabeli jest obecnie nadal skomplikowana. Makkabi wzmocniła swe szanse, Chełmek osłabił je nieco. Przybył jednak trzeci konkurent, Fablok, mający również korzystne szanse na zdobycie pierwszego miejsca. Tak więc losy są dalej niepewne i ważyć się będą do ostatniej chwili.

Ważne znaczenie mieć będzie dla Makkabi

mecz z Krowodrzą

jaki wyznaczono na środę. Jak wiadomo, Krowodrza gra doskonale, jest zespołem twardym i szybkim. Mieliśmy tego dowody na ostatnim meczu z Makkabi, a również Garbarnia z trudem uzyskała

wczoraj 1:0

z Krowodrzą. Tak więc czeka Makkabi nowe zadanie, bardzo trudne i ciężkie.

Klub	Gry	Pkt.	Bramki
Chełmek	21	33:9	64:22
Fablok	21	32:10	74:24
Makkabi	19	31:7	39:21
Tarnovia	22	27:17	54:22
Zwierzyniecki	22	25:20	36:28
Krowodrza	22	19:25	43:40
Podgórze	23	19:27	28:44
Grzegórzecki	22	16:28	26:44
Olsza	21	17:27	42:57
Wawel	22	11:33	25:61
Korona	21	9:33	24:52
Nadwiślan	20	9:33	30:70

1. Włochy 2. Węgry 3. Brazylia 4. Szwecja

Zakończenie mistrzostw świata

Jak już podaliśmy, w niedzielę zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie świata. W decydującym meczu, rozegranym w Paryżu na stadionie w Colombes, pomiędzy Włochami i Węgrami zwycięstwo odniosły Włochy w stosunku 4:2 (3:1).

Włochy górowały nad przeciwnikami dyspozycją strzałową oraz szybkością. Gra stała na bardzo wysokim poziomie i wykazała znakomitą formę obu drużyn.

Zawody wywołały niebywałe zainteresowanie i zgromadziły na stadionie przeszło 60 tysięcy widzów. Na trybunie honorowej obecni byli dostojnicy państwowi z prezydentem Republiki Lebrun, posłem węgierskim w Paryżu i włoskim charge d'affaires.

Równocześnie w Bordeaux rozegrany został mecz o 3 i 4 miejsce pomiędzy Brazylią i Szwecją. Brazylia odniosła zwycięstwo w stosunku 4:2, mimo że do przerwy prowadziła Szwecja 2:1.

Końcowa klasyfikacja o mistrzostwo świata w piłce nożnej przedstawia się następująco:

1) Włochy (mistrz świata),
2) Węgry (wicemistrz świata),
3) Brazylia (drugi wicemistrz świata),
4) Szwecja.

W czasie rozgrywek półfinałowych wyeliminowane zostały: Francja, Czechosłowacja, Kuba i Szwajcaria.

W rozgrywkach ćwierćfinałowych odpadły: Polska, Indie holenderskie, Niemcy, Rumunia, Holandia i Belgia.

10.4 sek. na 100 yardów

Wspaniały rekord Walasiewiczówny

Z Nowego Jorku donoszą, że w czasie rozegranych w Cleveland zawodów lekkoatletycznych Stanisława Walasiewiczówna ustaliła nowy rekord świata na 100 yardów, uzyskując fantastyczny czas 10,4 sek. Walasiewiczówna pobiła rekord świata Amerykanki Stephens, wynoszący 10,5 sek.

Niewiadomo dotychczas, czy rekord Walasiewiczówny zostanie uznany, gdyż Polka podobno biegła z wiatrem.

I. K. P. (Łódź) mistrzem Polski w szczypiórniaku kobiecym

W niedzielę zakończone zostały w Łodzi mistrzostwa żeńskie w szczypiorniaku. W walce o tytuł mistrza IKP pokonał HKS 10:5 (8:3). Zwycięska drużyna wykorzystała przewagę w pierwszej połowie, druga połowa była bardziej wyrównana. Trzecie miejsce zajął AZS z Warszawy, pokonując Wartę 6:1 (4:0). Piąte miejsce zajęła Polonia z Warszawy — bijąc Wimę z Łodzi po wyrównanej grze 5:4 (3:2).

KRAKOW DO POŁUDNIA

Umysłowo chory na ławie oskarżonych płacze i wskazuje na głowę

W krakowskim Sądzie Okręgowym miała się dziś odbyć rozprawa niejakiego Jana Mirochy. Pochodzi on z Sierszy, a obecnie odbywa służbę wojskową.

Ostatnio Mirocha począł zdradzać objawy choroby umysłowej, wobec czego został oddany do szpitala pod obserwację. Na dzisiejszą rozprawę przybył Mirocha w towarzystwie asysty.

Akt oskarżenia zarzuca mu branie udziału w zajściach, jakie miały miejsce na jednej z kopalń w Sierszy jeszcze w roku 1935. Wówczas to miał Mirocha wznosić wrogie okrzyki pod adresem policji i rzucać kamieniami.

Doprowadzony na dzisiejszą rozprawę, Mirocha stanął przed stołem sędziowskim i tępo patrzył przed siebie. Zapytany o generalia nie dawał odpowiedzi, pokazując tylko na głowę.

W tym stanie rzeczy prowadzenie rozprawy było niemożliwe i wiceprezes dr Krupiński odroczył proces do czasu ukończenia badania stanu umysłowego Mirochy.

Wyprowadzony ze sali rozpraw, Mirocha usiadł na ławce w poczekalni i rozpłakał się, wskazując ciągle na głowę.

Służba zastępcza do 50 roku życia

Min. Spraw Wewn. wyjaśniło w okólniku do wojewodów i starostów, że górną granicę wieku, do której mogą być powoływane do spełnienia zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego osoby, które uregulowały stosunek do powszechnego obowiązku wojskowego nie w wieku poborowym, lecz później, jest wiek 50 lat życia.

Pięciu zamaskowanych bandytów dokonało napadu rabunkowego

Urząd Śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o zuchwałym napadzie rabunkowym, jakiego dokonano w miejscowości Kołomyja w powiecie dębickim.

Pięciu zamaskowanych bandytów wdarło się do mieszkania Teodory Mydlarskiej, gdzie rewolwerami sterroryzowali domowników i zażądali wydania gotówki i biżuterii. Bandyci zrabowali 120 zł. w gotówce oraz biżuterię wartości około 1.000 zł., po czym zbiegli.

Zawiadomiony o wypadku Posterunek P. P. wdrożył dochodzenia i jest na tropie sprawców.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Cyganeria".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI
Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz.: „Freilich in Sztetl".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Straceńcy" i „Zbłądziłem" (Ch. Boyer).
ATLANTIC: „Port Artura" (Danielle Darieux) i „Dziki zachód" (Ken Maynard).
APOLLO: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor)
LOPP: „Koniec pani Cheney".
PROMIEŃ: „Alarm na morzu"
STELLA: „Pieśniarz Warszawy"
SZTUKA: „Niewinnie się zaczęło" (Loretta Young, T. Power).
UCIECHA: „Dama z portretu"
WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia" (Olga Czechowa, Werner Kraus)

Sukcesy Makkabi-Bielsko na mistrzostwach gimnastycznych Związku Makkabi

W ub. niedzielę rozegrane zostały w sali gimnastycznej Domu Bialika w Bielsku tegoroczne mistrzostwa gimnastyczne Zw. Makkabi w Polsce. Przy dość dużym zainteresowaniu publiczności rozegrano równocześnie poszczególne konkurencje w 6 kategoriach. Poziom był dość wysoki szczególnie w kategorii chłopców. Wyniki techniczne były następujące: juniorki — 1) Steinerówna (Hagibor Kraków), 2) Neumarkżanka (Makkabi, Warszawa), 3) Stokowska (Hagibor Kraków). Stopień niższy pań: Lautenberg (Makkabi, Warszawa), 2) Brynerówna (tylko ½ punktu różnicy — Bar-Kochba, Katowice), 3) Margulesówna (Warszawa).

Stopień wyższy pań: Glaserówna (Makkabi, Bielsko), która różnicą ½ punktu pokonała długoletnią mistrzynię Makkabi, Juckerównę (M. Bielsko), 3) Grossmanówna (M. Bielsko).

Kategoria juniorów: wszystkie 3 pierwsze miejsca zdobyła trójka chłopców z Makkabi warszawskiej, która zapowiada się szczególnie dobrze; 1) Goldwasser, 2) Kessel, 3) Wasserman.

Stopień niższy panów: 1) Machaj (Warszawa), 2) Weisskind (Hagibor, Kraków), 3) Launer (ŻTG Kraków).

Stopień wyższy panów: 1) Schiffmüller (Makkabi, Bielsko) zdystansował długoletniego mistrza Makkabi. Cytrina (Sosnowiec), 3) Brandes (Sosnowiec).

Organizacja mistrzostw spoczywająca w ręku ŻTGS Makkabi Bielsko, była wzorową, za co szczególne uznanie należy wyrazić p. Sternlichtowi. Po południu odbył się w Lesie Cygańskim podwieczorek dla uczestników mistrzostw, którym gospodarze przyjmowali gościnnie zawodników, zadowolonych z opieki, jaką cieszyli się w Bielsku. Prezes ŻTGS Makkabi Bielsko p. H. Goldfinger dziękował uczestnikom za liczny udział i ambitną walkę, po czym przemawiał prezes okręgu śląskiego Makkabi, p. Raucher oraz referent sportowy Zw. Makkabi p. Goldfeil z Warszawy, który zaapelował do zawodników o pilne uprawianie dalszego treningu przed Makkabiadą. Nastąpiło rozdanie nagród, co zakończyło udane mistrzostwa gimnastyczne.

ZAKONCZENIE MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI

Volkmer-Jacobsen zwyciężyła w grze pojedynczej pań

W niedzielę zakończyły się w Katowicach zawody o mistrzostwo Polski w tenisie.

W grze pojedynczej pań w finale Volkmer—Jacobsen pokonała Zofię Jędrzejowską w 2 setach 7:5, 6:1. Jędrzejowska w pierwszym secie prowadziła już 4:2 i 4:0, ale popełniła rażący błąd, który przyczynił się do jej porażki, mianowicie niepotrzebnie poszła na wymianę długich piłek. System ten bardziej odpowiadał jej przeciwniczce, która też potrafiła wygrać pierwszego seta, a następnie już bez większego wysiłku drugi.

W grze podwójnej panów w finale para Tłoczyński—Baworowski pokonała parę Hebda—Wittman 6:0, 6:3, 6:4. Gra była nieciekawa, przy czym zwycięska para górowała znacznie nad pokonaną. W grze podwójnej juniorów para Skonecki—Chytrowski wygrała w finale z parą Jurasz—Tomaszewski 6:2, 6:4.

W końcowych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Polski w Katowicach odbyła się w niedzielę finałowa gra w singlach panów pomiędzy Tłoczyńskim a Hebką. Zwyciężył Tłoczyński w stosunku 6:0, 4:6, 6:0, 1:6, 6:2.

Tłoczyński, który do walki tej przygotował się z całą sumiennością, zademonstrował grę na wysokim poziomie. Wykazał on, że jest regularniejszy od Hebdy. Piłka jego była o wiele szybsza, a ponadto górował on nad Hebdą w grze przy siatce.

Na skutek tego zwycięstwa Tłoczyński zdobywa tytuł mistrza Polski na rok 1938 oraz puchar wędrowny P. Z. L. T. (po raz czwarty). Warto nadmienić, że po raz pierwszy zdobył Tłoczyński puchar w r. 1930.

Przed tą walką odbyła się finałowa gra w konkurencji juniorów, w której młody zawodnik katowickiej Pogoni Skonecki zdobył tytuł mistrza Polski, zwyciężając Olejniszyna (Lwów) 6:3, 6:0.

Tytuły mistrzów Polski na r. 1938 zdobyli: w grze pojedynczej panów — Ignacy Tłoczyński; w grze pojedynczej pań — Volkmer—Jacobsen; w grze podwójnej panów — Tłoczyński—Baworowski; w grze podwójnej pań — Jacobsen—Stephanówna; w grze mieszanej — Rudowska—Hebda; w grze pojedynczej juniorów — Skonecki; w grze podwójnej juniorów — Skonecki—Chytrowski.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu

W finale gry pojedynczej pań o mistrzostwo Londynu, Jędrzejowska pokonała po raz pierwszy w życiu Dunkę Sperling — Krahwinkel w stosunku 6:3, 6:0. W finale gry pojedynczej panów Austin pokonał Chińczyka Kho Sin Kie w stosunku 6:2, 6:0.

Chmielewski wystąpi pod pseudonimem Henryk Zbyszko

Korespondent PAT w Nowym Jorku dowiaduje się, że Henryk Chmielewski wystąpi po raz pierwszy w charakterze zawodowca w przyszłym tygodniu. Pierwszy mecz Polaka odbędzie się w Bostonie.

Chmielewski walczyć będzie pod pseudonimem Henryk Zbyszko.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana